

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

IMPONUJĄCA ROZBUDOWA WARSZAWY

W lipcu prowadzono roboty na 1.108 budowlach

WARSZAWA, 4.8. Ruch budowlany w Warszawie odbywa się w tym roku po raz pierwszy w rozmiarach zbliżonych do przedwojennych. Według danych urzędowych w lipcu b. r. znajdowało się w budowie:

- I. Domów mieszkalnych nowych 619, w przebudowie — 33, nadbudówek mieszkalnych — 92.
- II. Budynków fabrycznych przemysłowych — 93, budynków fabrycznych w przebudowie — 18, nadbudówek przemysłowych — 3.
- III. Budynków użyteczności publ. nowych — 9, w przebudowie — 10.
- IV. Budynków gospodarczych nowych — 231.

Razem roboty budowlane prowadzone były w 1.108 punktach.

Weterani armii polskiej z Ameryki



w pochodzie do grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Rosja sowiecka prosi Polskę o pośrednictwo w sporze z Anglią

Berlińskie pogłoski

o sensacyjnej propozycji Cziczierina

BERLIN, 4.8. — Tel. wł. — Nie spodziewany przyjazd posła polskiego przy rządzie moskiewskim p. Patka do Warszawy wywołał w berlińskich kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Kraża tu wiadomość, rzekomo otrzymane z Moskwy, jakoby nagły wyjazd posła polskiego do Warszawy spowodowany został sensacyjną propozycją komisarza Cziczierina, uczynioną rządowi polskiemu za pośrednictwem posła Patka. Cziczierin mianowicie zwrócił się z prośbą, aby Polska podjęła się roli pośrednika pomiędzy Rosją sowiecką a Anglią i aby rozpoczęła akcję, zmierzającą do ponownego podjęcia stosunków dyplomatycznych między Londynem i Moskwą. W berlińskich kołach politycznych sądzi, iż Rząd polski podejmuje się ewentualnie tej misji, ale dopiero wówczas, gdy sam dojdzie do porozumienia z Rosją sowiecką co do traktatu handlowego i gwarancyjnego. W warszawskich kołach politycznych nie mogliśmy otrzymać potwierdzenia pogłosek berlińskich o sensacyjnej propozycji rządu moskiewskiego.

Olbrymie tornado w Norwegji

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej katastrofy Z kilkunastu osad nie pozostał kamień na kamieniu

OSLO, 4.8. — Tel. wł. — Norwegię dotknęła olbrzymia katastrofa tornada. Szalejący z niebywałą dotychczas siłą wichur powrywał drzewa z korzeniami i porzywał dachy. Kilka osad zostało zmiecionych z powierzchni. Straty olbrzymie.

Statek „Gdynia“



P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj na pokładzie tego statku na wyjazd do Bałtyku.

O jakiejś kuli w łeb o kandydaturze Saksona na wiceministra skarbu

i o uczniaku — gen. Zymierskim była wczoraj mowa na rozprawie sądowej

WARSZAWA, 4.8. Dwudziesty czwarty dzień rozpraw toczy się w dalszym ciągu pod znakiem badania świadków. Pierwszy zeznaje senator Bogusław Jaroszewski. Prokurator: Czy pan senator był zastępcą honorowym w sprawie por. Gordlika z inż. Kummantem? (P. inż. Kummant, jak wiadomo jest głównym świadkiem oskarżenia).

— Tak, ale proszę sąd o niezadawanie mi pytań w tej materii, ze względu na jej charakter honorowy. Po zwróceniu uwagi przez przewodniczącego, że ustawa nie przewiduje uchylenia się od zeznań, z tego rodzaju powodów, sen. Jaroszewski udziela prokuratorowi odpowiedzi, z których wynika, że inż. Kummant ze sprawy tej wyszedł bez szwanku na honorze. W Stowarzyszeniu Techników przeciw inż. Kummantowi toczyło się również postępowanie honorowe, które przyniosło mu całkowitą rehabilitację.

Chapman chce budować domy my chcemy w nich mieszkać ale wszystko zależy od wysokości czynszu

WARSZAWA, 4.8. Sprawa nadania koncesji budowlanej firmie Chapman Co, która zamierza wybudować w Warszawie 1000 domów, znalazła się do środy przyszłego tygodnia, t. j. do chwili przyjazdu dyrektora na czelnego konsorcjum p. Howarda, w zawieszeniu.

Do tego czasu Magistrat dowiódł się o Rządzie, czy władze nadzorcze zezwoli na podpisanie umowy z konsorcjum. Trudnością, o którą mogą się rozbić rokowania, jest warunek konsorcjum, aby:

Sacco i Vanzetti PRZED ŚMIERCIA za tydzień wykonanie egzekucji

NOWY JORK, 4.8. Gubernator stanu Massachusetts odmówił próbie o ulaskawienie anarchistów włoskich, Sacco i Vanzetti. Egzekucja odbędzie się za tydzień. Tłumy ludzi oczekiwały oświadczenia gubernatora. Wiadomość o odrzuceniu ulaskawienia podana została do wiadomości publicznej zapomocą świetnych liter. Władze obawiają się poważnych rozruchów.

Morderca cara Mikołaja i metropolity Włodzimierza POWIESIŁ SIĘ dreczony wyrzutami sumienia

MOSKWA, 4.8. W Charbinie powiesił się słynny czekiści Józef Hazan, jeden z morderców cara Mikołaja II i członków jego rodziny w Jekaterynburgu, oraz metropolity prawosławnego Włodzimierza w Kijowie. Ostatnio zajmował w Charbinie stanowisko członka zarządu kolei wschodnio-chińskiej z ramienia rządu sowieckiego. Samobójstwo popełnił w wypadku silnego rozstroju nerwowego. Na kilka dni przed samobójstwem zjawiał się Hazan w jednej z cerkwi charbińskich podczas odprawiania nabożeństwa za duszę cara Mikołaja II. Obec-

Prokurator: Czy pan rozmawiał z gen. Sikorskim o gen. Zymierskim? — Nie pamiętam. Prokur.: Czy była mowa o jakiejś kuli w łeb? — Nie przypominam sobie. Prokurator zastrzega sobie możliwość powrócenia do tego pytania w toku procesu. Zkolet zeznaje p. Wojski, dyr. Pszczyńskiego Tow. Handlowego. Prokur.: Czy to prawda, że Sakson kandydował na wiceministra skarbu? — O tem slyszalem tylko fragmentarycznie. Wiem, że p. Sakson był wzywany do dyr. Leśniewskiego. Szczegółów nie znam. Trzecim świadkiem jest pułk. Marcolla b. szef dep. VI M. S. Wojsk., który na jedno z pytań prokuratora odpowiada: — Ogólne zachowanie się zastępcy szefa administracyjnego armji było niepoważne. Można je nazwać zachowaniem uczniaka. Czulem, że jestem mu niewygodny, jako zbyt formalista.

Prokur.: Czy to prawda, że Sakson kandydował na wiceministra skarbu? — O tem slyszalem tylko fragmentarycznie. Wiem, że p. Sakson był wzywany do dyr. Leśniewskiego. Szczegółów nie znam. Trzecim świadkiem jest pułk. Marcolla b. szef dep. VI M. S. Wojsk., który na jedno z pytań prokuratora odpowiada: — Ogólne zachowanie się zastępcy szefa administracyjnego armji było niepoważne. Można je nazwać zachowaniem uczniaka. Czulem, że jestem mu niewygodny, jako zbyt formalista.

„Miasto stołeczne. Warszawa zobowiązała się do opłacania przez 28 lat czystego czynszu dzierżawnego w Nowym Jorku w dolarach.

Rokowania ustne prezydent miasta z p. Howardem dotyczyć będą właśnie wysokości owych spłat dolarowych w Nowym Jorku, wysokości rat amortyzacyjnych i oprocentowania. Jak nas informują, firmę Chapman finansuje wielki bank nowojorski: „Equitable Trust Company, posiadający własnego kapitału 40 milionów dolarów.

BUENOS AIRES, 4.8. W całym kraju są przygotowania do generalnego strajku, rząd ze swej strony szykuje jaknajbardziej środki zapobiegawcze.

Paryż, 4.8. Siostra Vanzetti'ego, która chciała udać się do Nowego Jorku na holenderskim parowcu, nie otrzymała wizy na wjazd do Stanów Zjednoczonych. Policja jest w ostrym pogotowiu.

Dygnitarz sowiecki znika z Kijowa

RYGA, 4.8. Z Kijowa donoszą, że radca prawny Ispolkomu, wybitny komunistyczny członek komitetu obrony, Stranko, raptownie znikł z Kijowa. Zdebraudował on olbrzymią sumę pieniędzy, zebranych na obronę kraju.

Reorganizacja P. K. O. Usprawnienie wielkiej instytucji i zmiany personalne

WARSZAWA, 4.8. W najbliższych tygodniach przeprowadzona będzie zasadnicza reorganizacja P. K. O., zarówno w Warszawie jak i na prowincji. Niektóre wydziały będą skasowane i przyłączone do innych, co ma na celu, zarówno usprawnienie funkcjonowania instytucji jak i zmniejszenie kosztów administracyjnych. W związku z reorganizacją odbędzie się szereg przesunięć wśród osób, zajmujących stanowiska kierownicze. Poszczególne kierownictwa dotychczasowych wydziałów częściowo otrzymają zwolnienie — częściowo zaś translokację. Przesunięcia te mają na celu selekcję sił kierowniczych.

Kobieta XX wieku



Pani Loomis została profesorem w Radio - elektrycznym Instytucie w Warszawie.

Nad jedną połową Krakowa szalała niszczycielska burza nad drugą przeleciał drobny deszczyk

KRAKÓW, 4.8. Następną wczorajszej burzy, połączonej z silną wichurą, deszczem i gęstym gładem, okazały się fatalne. Włócher porzywał szereg dachów, łamał i wyrwał z korzeniami stare drzewa. Z powodu na poru wichru zawalila się ściana szczytowa 5-piętrowej nieruchomości przy ul. Młodowej, osunęła się na sąsiedni dom i zniszczyła dach oraz ganki. Straż pożarna niósła pomoc w szeregu wypadków. Wiele mieszkańców domów przy ulicach Bonerowskiej, Kolarskiej, Starowińskiej, Soltyka i Sebastiana zmuszonych było do opuszczenia swych mieszkań. W różnych punktach miasta woda zalała sutereny i piwnice. Burza wczorajsza była o tyle ciekawa, że nawałnica została objęta tylko częścią miasta, podczas gdy w innej padał jedynie drobny deszcz.

Ratując córkę utonęła matka ŻONA WŁAŚCICIELA KINO-TEATRU W TORUNIU

TORUŃ, 4.8. Wczoraj utonęła w Wiśle pod Toruniem żona właściciela kino-teatru w Toruniu p. Pokorska, ratując tonącą córkę. Naddbiegły na ratunek p. Pokorski zdołał uratować tylko córkę, gdyż żona została wciągnięta w głąbię przez niebezpieczne wiry.

STRASZLIWA KATASTROFA w kopalni amerykańskiej. 200 górników żywcem pogrzebanych

LONDYN, 4.8. W Stanach Zjednoczonych, w stanie Kentucky, zdarzyła się w kopalni eksplozja, która zatrasowała wyjście z kopalni, zamykając w niej żywcem 200 górników. Pierwsze wiadomości donoszą, że śmierci 75 robotników.

Wagon obrony przeciwgazowej



Wczoraj w Warszawie oddano do użytku publicznego wędrowną maszynę przeciwgazową, umieszczoną w wagonie kolejowym, który wraz z 2 przelocznymi kursować będzie w obszarze warszawskiej dystryktu kolejowego.

Dowcipny Amerykanin i uprzejmy kasjer

Przygoda komisarza policji nowojorskiej

W BANKU HANDLOWYM

WARSZAWA, 3.8.
Widzący w Warszawie komisarz policji nowojorskiej p. Dawid Bernstein miał w Banku Handlowym ciekawą przygodę.
Odbierał przy jednej z kas należność za czek wystawiony na 300 dolarów w Nowym Jorku. Dwadzieścia dolarów miał otrzymać w dolarach, sto milio mu wypłacić w złotych.
Odszedłszy od kasy, p. Bernstein zaczął liczyć pieniądze. Przejrzał zdumiony oczy. Czyżby się pomylił? Przed nim leżało 1090 dolarów. Niemożliwe, zna przecież doskonale pieniądze swego kraju. Oczywiście, kasjer się pomylił i za-

miast 890 zł., wypłacił mu 890 dolarów. Trzeba było zwrócić pieniądze. Zbliżył się do kasy.
Tu zagrała w nim żyłka urodzonego policjanta, chciał się przekonać o grzeszności warszawskich kasjerów.

Przepraszam pana — zwrócił się uprzejmie od kasjera — proszę sprawdzić... Pan mi dał zamalo pieniędzy.
— Co?! — wrzasnął wychylając się z okienka kasjer. — Zamalo?.. Po odejściu od kasy żadnych reklamacji nie uwzględniam.

— Ale proszę, niech pan będzie łaskaw sprawdzić — nalegał grzesznie Amerykanin.

Ale kasjer wpadł w pastę.
— Sprawdzić?... Wiedz pan o tem, że kasjer się nie myli... — odpowiedział gębajęsko.

— A co by pan powiedział na to, gdybym panu dowiódł, że mi pan dał nie za mało, ale za dużo pieniędzy — powiódł urzędnik policji, kładąc na ladzie nadwyżkę 790 dolarów i swoją legitymację policyjną.

Kasjer zbladł. W jednej chwili zrobił się nie do poznania grzesznie i uprzejmie. Przepraszając i dziękując na zmianę schował skwapliwie pieniądze do szuflady.

— Barso miły szłowiek, barso miłe ubawki — opowiadał później znajomym Amerykanin, władający słabo polskim językiem.

Por. Bernstein



Dwa kontynenty w walce o szpargały

znalezione w tajemniczej szkatułce

Pośmiertny figiel histeryczki

Przed kilku tygodniami cały Londyn oczekiwał z napięciem otwarcia tajemniczej szkatułki pani Joanny Southcott, zmarłej w r. 1827. W testamentie swoim pani Southcott polecała otworzyć szkatułkę w 100 lat po swojej śmierci w czasie, kiedy „Anglia znajdzie się w trudnym położeniu”, z którego wywabia ją zawarte w kasetce „proroctwa”, zapobiegające „rewolucjom, trzęsieniom ziemi, huraganom i wojnom”.

Jak wiadomo, uroczystość otwarcia szkatułki odbyła się z wielkimi ceremoniami, w obecności biskupa i władz, lecz ku zmarciwnym żadnym sensacji londyńczyków nie znalazło w niej zaledwie kilka starych księzek i kilkanaście monet...

P. Southcott uznano więc za egzaltowaną histeryczkę, która w 100 lat po swojej śmierci chciała wyrzucić figla potomnym, tymczasem jednak okazało się, że sprawa ma nieco inne podłoże.

Joanna Southcott urodziła się w r. 1750 jako córka wędziaka w Devonshire. Pod wpływem nieszczerzej miłości poczuła w sobie „misję religijną” i zaczęła nawracać wędziaków.

Ojciec, wierzacy metodysta, wypędził ją z domu, Joanna ruszyła więc w świat. W 42 roku życia poczuła, że ogarnia ją

„duch prawdy”, który jej zwiastował, że jest przeznaczona na matkę „Shłosa”, drugiej inkarnacji Chrystusa. 10 dni „mocowała się z ciemnościami”, potem spisała swoje natchnienia i założyła gminę wyznaniową. Każdy nawrócony opłacał 1 funt szt., za co otrzymywał pokwitowanie, że „jest dojrzały do tysiącletniego królestwa”. Wkrótce gmina liczyła 100.000 głów, a majątek prorokińi trzysta tysięcy szterlingów.

Po jej śmierci gmina znacznie się zmniejszyła, lecz i dziś jeszcze liczy 50.000 wyznawców, z czego w Anglii mieszka 20.000, w Ameryce zaś 30.000 osób. Oba te odłamy wiodły ze sobą przez długie lata spór, na której półkuli ma być otwarta szkatułka.

Kiedy wieść o zawartości kasetki przedostała się do Ameryki, wśród tamtejszych „southcottistów” zawrzało. Twierdzą tam, że w sprawie szkatułki musiano dokonać najwidoczniej oszustwa, że albo na jej miejsce wstawiono podstępnie nową, albo też otworzono ją wcześniej i zabrano proroctwa i pieniądze. Sekta amerykańska sądzi bowiem, że w szkatułce napewno znajdowały się znaczne kapitały, gdyż testament nie zawierał ani słowa rozporządzenia co do majątku prorokińi.

Z Ameryki wyjeżdża w tych dniach do Londynu delegacja southcottistów, która ma na miej-

Wioska szachistów

Nawet monarchom nie wolno było odmówić

partji szachów z jej mistrzem

Niedaleko miasta Halberstadt, w Niemczech, leży wioska Ströbeck.

Od stuleci wszyscy w tej wiosce grają w szachy, w szkole istnieje obowiązkowa nauka tej gry. Corocznie odbywa się w szkole turniej szachowy, którego zwycięzca otrzymuje od gminy ozdobną szachownicę jako nagrodę. Jedyną gospoda we wiosce nazywa się „Gasthaus zum Schachspiel” (Gospoda pod szachownicą).

Gra ta stała się popularna w Ströbeck w ciekawych okolicznościach.
W jedenastym stuleciu biskup Arnulf z Halberstadu pokonał z pomocą mieszkańców Ströbecka swego zaciętego wroga hrabiego Gunzelina. Pokonanego hrabiego zamknięto w Ströbecku

do wieży, która stoi do dziś dnia i nazywa się „wieża szachowa”. Miał on być wypuszczony po na dejsciu okupu. Aby skrócić sobie czas czekania, wieźni nauczył swego wartownika grać w szachy i rozgrywał z nim nieskończoną ilość partji.

Przez wartę gra dostała się do wioski i sztuka ta przeszła z pokolenia na pokolenie.

Według starego zwyczaju, mieszkańcy Ströbecka każdemu panującemu, który przejeżdżał przez ich obszar, proponowali partję szachów z najlepszym graczem wsi, a panującemu nie wolno było odmówić.

Jeszcze dziś na ratuszu przechowuje się szachy z figurami ze złota i srebra, подарowane wiosce w r. 1651 przez Wielkiego Kurfürsta.

Świetna pływaczka



Gertruda Ederle bohaterka zdobyła wpław kanału La Manche występuje na ekranie. Na fotografii widzimy, jak ją szminkuje Bebe Daniels.

Jak w farsie francuskiej...

Gdy mąż grał w karty, żona przez pomyłkę utuliła złodzieja

Mąż wrócił, ale zniknęła biżuterja

Gazety francuskie donoszą o wypadku, który miał miejsce w miejscowości kapelewej Dieppe w Normandji i który, pomimo, iż jest prawdziwy, przypomina najlepsze farsy francuskie.

Do Palace - Hotelu w Dieppe przybył bogaty fabrykant z Lyonu p. Ponte z żoną.

P. Ponte miał jedną małą namiętność: strasznie lubił grać w bakara... Co wieczór chodził do kasyna i do białego rana zawzięcie grał w karty.

Pewnej nocy pani Ponte spry krzyło się asystować mężowi, poszła więc o dwunastej do domu, położyła się spać i zgasła światło.

Po pewnym czasie słyszy, przez sen, że wchodzi mąż, próbuje zapalić światło, co mu się widocznie nie udaje, gdyż mruży niezadowolonym tonem, i pociemko kładzie się do łóżka. Pani Ponte pieczołowicie dopytuje się o rezultaty gry, które widocznie nie były pomyślne, bo mąż tylko coś mruży opryskliwie. Wobec te-

go zająca małżonka próbuje pocieszyć małżonka, co jej się z łatwością udaje i zasypia.

Po pewnym czasie znów otwierają się drzwi i zbudzona ze snu pani Ponte widzi wchodzącego męża.

— Jaktó, znowu wychodziłeś? — pyta zdziwiona żona.

P. Ponte jest niemniej zdziwiony.
— Jaktó? Dopiero co wracam z kasyna.

Ku zgrozie obojga sprawa się wyjaśnia, przyczem wychodzi na jaw, że cała biżuterja ze stolika nocnego zginęła.

Po kilku dniach udało się aresztować fałszywego p. Ponte. Okazało się, iż był to specjalista od kradzieży hotelowych tego rodzaju, przyczem przedewszystkiem czatował na żony mężów, którzy siedzą do rana w kasynie. Złodziej udawał mężów, co mu tem łatwiej przychodziło, że miał specjalny talent do udawania cudzych głosów.

Tragikomiczne dzieje „naśladowcy kobiet”

OKAZAŁ SIĘ KOBIETA

pogrążając w nieutulonym żalu tysiące wielbicielek

Młoda fancerka amerykańska, Miss Billy Tempest, pomimo pięknej twarzyczki i niewatpliwego talentu nie miała wielkiego powodzenia na scenie.
Długo się zastanawiała, jak zrobić karierę, aż wpadła na świetny pomysł.

W kabarecie, w którym występowała, zauważyła, że tak zwany „imitator dam”, Barbetta, ma szalone powodzenie.

— Jeżeli mężczyzna umie tak doskonale naśladować kobiety, to przecież daleko łatwiej jest robić to kobiecie — powiedziała sobie Miss Tempest i przystąpiła do dzieła.

Poszła więc do fryzjera, kazała się uczesać zupełnie po męsku, sprawiła sobie elegancką garderobę, odpowiednią dla młodego człowieka i zgłosiła się do agenta teatralnego jako „imitator dam”.

Od tej chwili Miss Tempest zawierała coraz to lepsze kontrakty, występowała we wszystkich Variete Ameryki z szalonym powodzeniem i wszędzie publiczność zachwycała się „mężczyzną”, który tak do złudzenia udaje kobietę.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że Miss Tempest zaczęła mieć równocześnie szalone powodzenie — u kobiet. Gdy po przedstawieniu wyohodziła z teatru, czekały na nią z reguły setki przedstawicieli płci pięknej, zachwycone tym przystojnym, cokolwiek nieśmiałym młodzieńcem. Gardroba jej była zasypana kwiatami, cukierkami i listami miłosnymi jej wielbicielek.

Wreszcie pewnego dnia w mieście Oklohama cała rzecz dramatycznie się zakończyła. W

Miss Tempest zakochała się córką milionera, panna Lillian West i postawiła rodzicom ultimatum: albo umrze, albo wyjdzie za przystojnego młodzieńca zamaż. Zrezygnowany ojciec poszedł się rozwiódć z „młodym człowiekiem”, który ze skruczą wyznał całą prawdę.
Panna West jest niepocieszona.

Gilda Gray



„NA ŻYWEGO”

Dzisiaj w samochodach, dawniej w wagonach kolejowych podróżowali nieboszczycy

niekiedy „wstając z martwych”

Poruszona przez nasze piśmo sprawa przewożenia trupów „na żywego”, w niektórych taksonkach, ma swoją przeszłość, sięgającą czasów przedwojennych.

Szczególnie drogie były miejsca na cmentarzu w Otwocku, opłacało się więc przewieźć zmarłego do Warszawy, gdzie zresztą rodzina miała nieraz grobowiec. Takówkę jeszcze nie było, musiano posługiwać się koleją.

Wymagało to wprawdzie wielu formalności i było bardzo kosztowne, ale od czego pomyślność ludzka? Wzywano felczera, — on to był właśnie specjalistą do tych spraw — ubierano nieboszczyka i wieziono go do rozłki okólną drogą na stację. Tu wsadzono go zrecznie do specjalnie zarezerwowanego przedziału i tak zwłoki dojeżdżały do Warszawy. Aby uniknąć komplikacji w Warszawie, przed samym przyjazdem felczera meldował, że jadący z nim podróżny zmarł, lekarz przeprowadzał badanie, wydawał odpowiednie świadectwa i rodzina zgłaszała się po zwłoki.

Lekarz bywał zwykle w znowie z felczerm, podobnie jak funkcjonariusze kolejni, i wszyscy oni ciągnęli z tego stale choć skromne zyski.

Na te przewożenia zwłok „na żywego” zdarzyła się raz tragicznie historia.

Do pociągu zdążającego do Warszawy wsiadł w Świdrze Inż. S., człowiek bardzo nerwowy.

W przedziale siedział tylko jeden stary, brodaty pasażer. Kiedy pociąg ruszył, Inż. S. stwierdził z przerażeniem, że jego towarzysz podróży jest trupem. Nie wiedział, co począć — bał się posądzenia o morderstwo — wreszcie zdenerwowany otworzył drzwi wagonu i wyrzucił zwłoki na tor.

Za chwilę pociąg zatrzymał się w Falenicy. Drzwi uchyliły się ostrożnie i do wagonu zajrzało kilku pasażerów. Niepokój młodał się w ich oczach.

— Gdzie jest ten stary kupiec, który tu jechał?

— Starszy kupiec?... — odparł Inż. S. — Dopiero co wysiadł.

Na stacji powstał nieopisany zgiełk.

— Gwałtu, rety! Panie doktorze! Pasażer zmarł i zmarł twychwstał!

Wezwano policję, przeprowadzono śledztwo i niebawem wydało się wszystko.

Epilogiem całego zdarzenia była sprawa sądowa.

Zamaskowani bandyci na hiszpańskiej szosie

Zabili motocyklistę Anglika, drugiego obrabowali

MADRYT, 5.8. Na drodze między Caragonda a Butaneta dwaj młodzi Anglikowie, podróżujący na motocyklu, zostali napadnięci przez zamaskowanych bandytów.

Bandyci zabili jednego Anglika, który usiłował uciec, drugi oddał bandytom pieniądze, jakie miał przy sobie i uszedł z życiem.

Dobry sposób na upały



Wanna, zimna lemoniada i wentylator elektryczny.

Fałszywy Hohenzollern Harry Domela

zanim osiadł w więzieniu będzie księciem na scenie

Harry Domela, głośny bohater procesu o nieprawne używanie tytułu księcia Wilhelma pruskiego, wypuszczony z więzienia do czasu rozpatrzenia sprawy przez sąd drugiej instancji, został zaangażowany przez dyrektora jednego z teatrzyków berlińskich w charakterze aktora specjalnie do ról młodych arystokratów.

— Jestem przekonany, — rzekł dyrektor, — że Domela potrafi świetnie odgrywać role książąt, skoro przez tak długi czas tak

mistrzowsko podszywał się pod księcia Wilhelma.

Pierwszą rolą Domela będzie ks. Karl Heinz w sztuce „Stary Heideberg”.

Wśród aktorów panuje wielkie wzburzenie, twierdzą oni bowiem, że angażowanie przestępcy kryminalnego na scenę jest poniżeniem stanu aktorskiego. Grożą oni strajkiem, ale dyrektor nie przywiązuje do tego żadnej wagi, obiecując sobie olbrzymie zyski z tej „książecel” sensacji.

Najnowszy aparat do masażu twarzy



zapewnia elegantkom zdrową cerę i naturalne rumieńce.

